Dziewczyna o zielonych oczach:

17. Druga szansa

Zerwałam się z krzesła gwałtownie i rzuciłam w stronę Alfreda. Jednak zanim zdążyłam zrobić cokolwiek więcej, w policzek uderzył mnie pięścią jego ochroniarz, a zaraz potem popatrzyłam prosto w czarny wylot lufy pistoletu.
- To przez ciebie! To przez ciebie stałam się wampirem! - krzyknęłam.
- Pociski są poświęcone i posrebrzane. Siadaj i dokończymy rozmowę, dobrze? - Usiadłam, ale patrzyłam na niego wściekłym wzrokiem. - Nie chcę cię tutaj, na miejscu, tak od razu likwidować.
- To przez ciebie jestem tym, kim jestem - warknęłam, ale Alfred pokręcił tylko głową.
- Na drugim filmie widziałem, że nikt nie zmusił cię do tego, żeby tak dokładnie to przeprowadzić. Kilka aspiryn, proste, długie cięcia wzdłuż żył i gorąca kąpiel. Podręcznikowy przykład na skuteczne *samobójstwo*, a nie *próbę samobójczą* która miała być wołaniem o pomoc, prawda? Ja tylko wykorzystałem okazję. I teraz jestem twoim szefem, opiekunem i właścicielem.
- Po co? - warknęłam. - Nie można było mnie zostawić?
- Och, można było. Wystarczyło wysłać księdza, takiego z powołania, pełnego prawdziwej wiary i pasji, który odprawiłby ostatnie namaszczenie w odpowiedni sposób, starannie poświęcając twoje ładne ciało, odpuściłby grzechy, w twoje splecione na piersi dłonie wsunął srebrny krucyfiks, a pod głowę podłożył Pismo Święte. I może jeszcze pod skórą zaszył dla pewności osinową igłę przebijając serce. Ale teraz jesteś elementem mojego biznesu i znacznie mi wszystko ułatwisz - powiedział. Myślałam nad tym przez chwilę.

- Niby w jaki sposób? - odezwałam się w końcu.
- Wiesz pewnie, że do mnie należy jedna z dużych galerii handlowych z ogromną dyskoteką w niej. Duże imprezy odbywają się tam w każdy piątek i sobotę wieczorem. Do tego kilka pomniejszych barów oraz pubów podlega mojej ochronie.
- Ochronie? - zakpiłam. - To się chyba nazywa haracz? Jesteś mafijnym bossem.
- Haracz to takie brzydkie słowo - skrzywił się. - Ja wolę słowo *ochrona*. I wolę się nazywać *biznesmenem*. Tym bardziej, że to naprawdę jest ochrona, a nie haracz za nic. Monitoring wewnątrz ochranianych lokali instalujemy sami na własny koszt, najwyższej klasy, a jeżeli ktoś w lokalu podlegającym naszej ochronie wszczyna jakieś awantury to... cóż, więcej się już nie pojawia. Mamy również w moim klubie, w najbardziej oblegane wieczory was, Pijawki - powiedział z uśmiechem, a ja popatrzyłam na niego zaintrygowana.
- Nas? - zapytałam. - A po co?
- A dlaczego od początku naszej rozmowy ani raz nie spojrzałem ci w oczy, Maju? - zapytał z rozbrajającym uśmiechem i dopiero teraz zrobił to przelotnie i szybko. - Gdybyś się mocno skupiła nad tym, co *czujesz*, to wyczułabyś, że mimo wszystko jestem delikatnie poddenerwowany. Bo jednak mimo wszystko zawsze jesteś Pijawką. Przecież wiem, że jako wampir, twoje zdolności... Słyszysz, widzisz, czujesz więcej. Może teraz jeszcze nie w pełni świadomie, ale jestem pewny, że szybko się tego nauczysz. Jesteś

też szybsza i silniejsza niż ludzie, prawda? Będziesz dbać o bezpieczeństwo gości w moim klubie. Będziesz się mogła bawić w lokalach całą noc, imprezować i pomóc obsłudze swoim namiętnym spojrzeniem lub siłą. No i najważniejsze - zrobił krótką pauzę. - Gdy obroty będą lekko spadać, przejdziesz się po sali, popatrzysz, na których stolikach stoją puste lub prawie puste szklanki po drinkach, popatrzysz swoim słodkim, kocim wzrokiem i namówisz klientów, żeby sobie jeszcze kupili coś na poprawę humoru. Najlepiej coś najdroższego. Potraktuj to jako drugą szansę - dokończył, a ja przymrużyłam oczy. *Druga szansa*. Czy żałowałam, że moje samobójstwo było skuteczne? Zdawałam sobie sprawę, że zrobiłam to pod wpływem emocji. Gdyby wtedy ktoś mnie zatrzymał, spróbował porozmawiać... Przecież byłam w połowie drogi do szkolnej pedagog, ale zmieniłam zdanie i uciekłam. Gdybym spotkała ją na korytarzu... Pokręciłam głową, odpędzając te myśli.

- Co dostanę w zamian? Czemu ma mi się to opłacać? - zapytałam, ale tylko się roześmiał.
- Będziesz mogła mieszkać tutaj - powiedział z uśmiechem. - Na mój koszt. Potrzebujesz specyficznego... posiłku, prawda? - Uśmiechnął się złośliwie, a ja tylko westchnęłam ciężko.
- Rozumiem, że wyjaśniłem ci wszystko? Oczywiście, do tego dochodzą pewne... zasady związane z posłuszeństwem, ale o nich opowie ci dokładnie Liwia, moja Pijawko.
- Nie nazywaj nas tak - burknęłam.
- Pijawki? - zdziwił się. - A dlaczego nie? - zapytał. - W końcu jesteście moje, mogę nazywać was tak, jak mam ochotę - powiedział szczerze. - Wolisz wampirzycę? Potwora? Krwiopijcę? Żywego trupa? Pamiętaj też o tym drobnym słówku, które powinno kończyć każdą wypowiedź skierowaną do wyższego personelu tutaj, oraz oczywiście mnie.
- Tak... panie? - odburknęłam pytająco.
- Doskonale. Szybko się uczysz. Teraz to już wszystko, wróć do Liwii i do swojego pokoju. Słyszałem że masz silne spojrzenie. Niech Liwia zacznie trening w tej kwestii. Zostaniesz wezwana, gdy będę cię potrzebował - powiedział. Skinęłam głową i wstałam z fotela, po czym ruszyłam skołowana do drzwi.
- Dziękuję... panie - powiedziałam z trudem. Miałam nadzieję, że mówienie tego nie zacznie przychodzić mi zbyt łatwo.

Gdy wyszłam z biura, cała otumaniona, Liwia już czekała na mnie, opierając się o ścianę.
- Liwia... czy to wszystko tam... to wszystko możliwe? - zapytałam, patrząc pustym wzrokiem w szkła jej ciemnych okularów. Odpowiedział mi tylko jej blady uśmiech.
- Nie tutaj - wyszeptała. - Chodźmy do twojego pokoju. Tam będziemy mogły porozmawiać - dodała i ruszyła w stronę wyjścia. Chcąc nie chcąc, ruszyłam za nią. Gdy wyszłyśmy z salonu, korytarz był pusty, a ja mimowolnie popatrzyłam na okno. Wszystkie okienne szyby tutaj były szczelnie pozasłaniane roletami tłumiącymi światło. Mimo to czułam ogromne gorąco słońca wiszącego tuż nad zachodnim horyzontem. Przypomniałam sobie oparzenie łydki i poczułam nieprzyjemny dreszcz.

- Dzień dobry. Jak się czujesz, Maju? - Pytanie skierowane do mnie zbiło mnie z tropu. Zatrzymałam się w połowie kroku i popatrzyłam na wprost na dziewczynę, która stała kilka kroków przede mną. Poznałam ją od razu. Burza lokatych, brązowych włosów, piegi na nosie, niebieskie oczy. Te ostatnie widziałam tylko przez moment, szybko uciekła ze wzrokiem gdzieś w bok. Emilia.
- Ja... - Nie wiedziałam, co powiedzieć. Przecież widziałyśmy się pierwszy raz, gdy została ściągnięta do mojego pokoju by oddać mi swoją krew.
- Twoja pani czuje się dobrze - powiedziała Liwia gniewnie, ledwie patrząc w jej stronę. - Nie musisz o to pytać. Co w ogóle tutaj robisz? Nie powinnaś odpoczywać? - zapytała i dziewczyna od razu opuściła głowę.

- Przepraszam, pani - odparła szeptem dziewczyna, od razu skłaniając głowę, niczym służąca. - Zostałam wezwana do pokoju przez Mariusza i...
- Do pokoju zabaw? - przerwała jej Liwia. Jej brwi zbiegły się w grymasie gniewu. - Przecież Mariusz doskonale wie, że masz mieć pięć wolnych dni. Wracaj do siebie. Jeżeli znów ktoś cię wezwie, daj znać najpierw mi. Będę z Mają. - Moja przewodniczka ruszyła szybko, a ja tylko odwróciłam się od zaskoczonej Emilii i pognałam za blondynką.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MarcinD, dodano 31.12.2018 13:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.